

## SPRAWY POLSKIE U GOTFRYDA KELLERA

### I. WSTĘP

Twórczość literacka i działalność polityczna Gotfryda Kellera, pisarza szwajcarskiego drugiej połowy XIX wieku, doczekała się ogromnej ilości opracowań krytycznych. Stosunek Kellera do Polski omawiano dotychczas od strony jego działalności społeczno-politycznej. Praca niniejsza zamierza rozpatrzeć całość tego zagadnienia, z uwzględnieniem dzieł poetyckich pisarza.

Stosunki polityczne i kulturalne między Polską a Szwajcarią oparte były przez wszystkie wieki na gruncie przyjaźni i wzajemnego zrozumienia. Można je pomimo dużej odległości geograficznej obu krajów śledzić sięgając daleko w przeszłość. Z licznych publikacji, zajmujących się tym zagadnieniem, wymienię dla przykładu dwie: zbiór artykułów pod tyt. „Pologne — Suisse, Recueil d'études historiques”<sup>1</sup>, w którym sięga się do XI stulecia, i dzieło pt. „Polen und die Schweiz, ihre Beziehungen im Laufe der Jahrhunderte und während des zweiten Weltkrieges”<sup>2</sup>, które podaje pierwsze kontakty polsko-szwajcarskie z XIV w.

Specyficznego charakteru nabrały stosunki między obu krajami w XIX w. w wyniku rozpaczliwych wysiłków Polaków zmierzających do zrzucenia znieważonego jarzma politycznej i kulturalnej niewoli. Wtedy to Szwajcaria występuje jako rzecznik idei wolności politycznej, broniąc prawa do niezawisłości wszystkich narodów Europy, które w swej egzystencji zostały zagrożone, a więc w stosunku do Polski, Włoch, Węgier i i.

Po nieudanych powstaniach wielu Polaków zmuszonych było opuścić ojczyznę. Spośród krajów europejskich, które wygnanym udzielały azylu, wybija się obok Francji na pierwszy plan Szwajcaria, m. i. z racji swego korzystnego położenia geograficznego oraz z powodu specyficznej postawy jej mieszkańców, niezwykle czułych na wszystko, co ma związek z ideą wolności osobistej i politycznej, a od r. 1815 dzięki szczególnym możliwościom tego kraju, uzyskanym w wyniku ogłoszonej na kongresie wiedeńskim zasadzie jej neutralności politycznej.

A chociaż Szwajcaria jako organizacja państwowa właśnie z racji swej neutralności politycznej oraz w związku z trudnościami wewnętrznymi przy ustalaniu demokracji na własnym terenie w wielu wypadkach musiała bezczynnie przyglądać się ruchom wolnościowym w różnych krajach europejskich, naród szwajcarski nie był zmuszony do bierności i opowiadał się głośno słowem i czynem za uciemiężonymi narodami przeciw ich gnębielom.

<sup>1</sup> Pologne — Suisse, Recueil d'études historiques, Varsovie — Lwów, Société Polonaise d'Histoire avec l'appui de l'Institut Mianowski, 1938.

<sup>2</sup> Polen und die Schweiz, ihre Beziehungen im Laufe der Jahrhunderte und während des zweiten Weltkrieges, „Pro Polonia”. Solothurn 1945.



Nie milczą też pisarze szwajcarscy. Zarówno w niemieckiej, jak i w romańskiej Szwajcarii powstają liczne utwory poetyckie i artykuły publicystyczne, inspirowane w odniesieniu do Polski przede wszystkim przez powstania zbrojne z r. 1830, 1848 i 1863. Do poetów, którzy słowem i czynem opowiadali się za prawem Polaków do samodzielnej egzystencji politycznej, należy najwybitniejszy pisarz szwajcarski Gotfryd Keller, który żył w latach 1819—1890.

## II. PODSTAWY ZAINTERESOWANIA SIĘ KELLERA POLSKĄ

Zainteresowanie się Kellera sprawami polskimi wywodzi się z jego osobistych przeżyć, z wyznawanego przez niego światopoglądu oraz z sytuacji politycznej Europy w XIX w.

Keller urodził się i żył w Zurychu, jednej ze szwajcarskich stolic kantonalnych. Już jako chłopiec miał sposobność zetknięcia się z Polakami, gdyż w domu rodzinnym, należącym do jego matki, znalazło schronienie po powstaniu r. 1830 także kilku emigrantów polskich, m. i. nieaki dr Bogacki. Matka opowiadała Gotfrydowi dużo o wcześniej zmarłym ojcu, który był tokarzem i budowniczym-samoukiem, jako czeladnik przewędrował całą Europę i wrócił do ojczyzny nie tylko świetnie znając swój fach rzemieślniczy, lecz także jako dojrzały obywatel, dbający o dobro własnego kraju, oraz jako bystry obserwator spraw publicznych poznanych krajów, występujący na zebraniach na własnym terenie zawsze jako rzecznik wolności politycznej, m. i. w okresie greckich walk niepodległościowych z Turkami w r. 1821. Nic dziwnego też, że mały Gotfryd pod wpływem usiłowań matki, aby go wychować w duchu ideałów zmarłego męża (który, podobnie jak ojciec Goethego, ustalił dla swego syna szczegółowy plan wychowania), również od najwcześniejszych lat bacznie obserwował otaczającą go rzeczywistość. Interesował się więc także życiem licznych lokatorów swej matki i w ten sposób zaprzyjaźnił się z polskimi emigrantami. Pierwsi Polacy, których Gotfryd Keller poznał, zapisali się w pamięci jego z najlepszej, dodatniej strony, kładąc tym samym podwaliny pod stałe i pełne życzliwości zainteresowanie się Kellera sprawami Polski.

Jednego z mieszkających w domu matki emigrantów charakteryzuje Keller w swej powieści autobiograficznej pt. „Der grüne Heinrich“. Pozytywna opinia, jaką tam wygłasza, zgodna jest z ogólnym nastawieniem, jakie po krótkim okresie zrozumiałej rezerwy ustaliło się w Szwajcarii w stosunku do uchodźców polskich.

Jak wiadomo, Polacy przybywali do Szwajcarii w kilku nawrotach: po powstaniu listopadowym 1830 r., po rewolucji badeńskiej 1849 r. i po powstaniu styczniowym 1863 r. Począwszy od stycznia 1832 r. pojawiali się oni w ciągu całego tego roku w różnych miastach Szwajcarii, jak Szafluza, Zurych, Waldshut, Bazylea, dążąc do zachodniej Francji, aby tam przygotowywać się do wzięcia udziału w spodziewanym wystąpieniu Francji przeciw Rosji. W kwietniu 1833 r. grupy Polaków liczące około 450 osób, wśród których było wielu polskich oficerów, ruszyły z zachodniej Francji, zwłaszcza z Besançon (a także z Salins, Vesoul, Luxeuil, Dijon) przez terytorium Szwajcarii, aby pomóc rewolucjonistom niemieckim, którzy w odpowiedzi na represje niemieckiego rządu związkowego, jakie nastąpiły po słynnej uroczystości w Hambach w maju 1832 r. przystąpili do walk, wywołując rewolucję we Frankfurcie nad Menem. Zanim jednak Polacy zdążyli przekroczyć granicę szwajcarsko-niemiecką, doszła



ich wiadomość o klęsce rewolucjonistów niemieckich. Wiadomość ta zatrzymała ich w Szwajcarii, gdyż zarówno Niemcy jak i Francja zamknęły przed nimi szczerlnie swe granice. Wprawdzie po długich negocjacjach Szwajcarii z rządami państw europejskich Francja stworzyła w listopadzie 1833 r. możliwości powrotu do Francji przebywającym w Szwajcarii Polakom, ale wówczas z liczby około 450 uchodźców opuściła Szwajcarię jedynie jedna trzecia. Reszta, zgromadzona dotąd w kantonach Solury i Berna, została rozmieszczona także w innych częściach Szwajcarii, jak Zurych, Bazylea — Wieś, Vaud, Genewa. Już w styczniu 1834 r. Polacy biorą udział w nieudanym powstaniu włoskich rewolucyjnych demokratów pod wodzą Mazziniego, co sprowadza nowe trudności i decyzję opuszczenia Szwajcarii. Mazzini werbuje bowiem Polaków do organizacji „Młodej Europy“. W połowie stycznia 1835 r. konstituuje się w Szwajcarii organizacja pod nazwą „Młoda Polska“ jako część składowa „Młodej Europy“, potem „Młode Niemcy“, a nawet „Młoda Szwajcaria“.

Na te nowe ruchy rewolucyjne z granicą zwróciła baczną uwagę, tak iż Szwajcaria, zagrożona poważnie w swych dobrosąsiedzkich stosunkach z najpotężniejszymi państwami Europy, zmuszona jest zarządzić 11 sierpnia 1836 r. wydalenie ze swych granic wszystkich cudzoziemców, którzy brali udział w jakichkolwiek akcjach politycznych. Innym obcokrajowcom wolno było pozostać na terenie Szwajcarii, toteż pewna ilość Polaków przyjęła z czasem obywatelstwo tego kraju i piastowała tu ważne urzędy, jak Jan Lelewel, Aleksander Stryjeński, A. J. Kisielewski. (Warto też przypomnieć, że w latach 1832—40 także Mickiewicz, Słowacki, Krasiński przebywali przejściowo w Szwajcarii).

Nie to jest ważne, do której z wyżej wymienionych grup Polaków należy zaliczyć emigranta scharakteryzowanego przez Kellera; ważna jest pozytywna ocena, na jaką zasłużył. W kilku zaledwie słowach Keller przedstawia słuchaczom swego znajomego, a jednak ujawniają one wiele ważnych szczegółów historycznych, dotyczących polskich emigrantów: ich cech zewnętrznych („był to jeden z owych okazałych, rosnących wojskowych“), przynależności klasowej („pochodził z dostojnego rodu, dawny oficer kawalerii“), czasu emigracji („... , których pozraliśmy jako uchodźców po rewolucji 1831 roku“), ich późniejszych losów („później zniknęli gdzieś ze świata, a przynajmniej z emigracji“), sposobu przystosowania się do nowych warunków („walczył o byt dzielnie i uczciwie, przystosował się do najskromniejszych warunków i imał się każdej pracy“), stosunku do otoczenia („lubił mnie bardzo i chcąc okazać mi życzliwość czy wyświadczyć przysługę, a nie dysponując niczym innym, nie spoczął, dopóki nie zaczął mi udzielać lekcji fechtunku (...), czynił to z takim zamiłowaniem i wytrwałością, jak gdyby chodziło o robienie złota“), dalszych cech charakteru i górującego nad wszystkim patriotyzmu („był zawsze wesół i pogodny, z wyjątkiem chwil, kiedy zaczynał mówić o walce i nieszczęściu swojej ojczyzny...“)<sup>3</sup>.

Wrażenie, jakie emigranci, mieszkający w domu Kellera, wywarli na młodym Gotfrydzie, musiało być niezwykle silne, skoro przetrwało wszelkie późniejsze, nie zawsze równie dodatnie doświadczenia. Charakterystyka bowiem, podana wyżej, ukazała się dopiero w drugiej wersji powieści „Der grüne

<sup>3</sup> Gotfryd Keller, Zielony Henryk. Powieść. Przełożyła Izabela Czermakowa. Tom drugi. Państw. Instytut Wydawniczy. Warszawa 1955, s. 219.



Heinrich“, pisanej w latach 1879—80, a więc z bardzo odległej perspektywy czasu, wielokrotnie uwarunkowanej poszczególnymi etapami działalności publicznej i literackiej pisarza.

Podobnie jak pierwszy z trzech nawrotów pojawiania się w Szwajcarii w XIX w. uchodźców polskich związany jest z przeżyciami osobistymi Kellera, tak i dalsze dwa również łączą się ściśle z jego życiem. Podczas bowiem trzeciej rewolucji badeńskiej w 1849 r. pisarz przebywał na studiach w Heidelbergu i był wielokrotnie naocznym świadkiem akcji militarnych, rozgrywających się w mieście i jego najbliższej okolicy. W czasie powstania styczniego 1863 r. piastował Keller urząd sekretarza stanu w rządzie kantonu zurychskiego i głównie dzięki temu stanowisku został także wybrany sekretarzem Szwajcarskiego Komitetu Pomocy Polakom. Miał więc okazję bliższego poznania spraw polskich z bezpośrednich z nimi kontaktów.

Stosunek Kellera do rzeczywistości polskiej XIX w. łączy się ściśle z jego światopoglądem, a w szczególności z jego rozumieniem idei patriotyzmu i internacjonalizmu. Dialektyczny związek między patriotyzmem a internacjonalizmem ustala Keller w swoich materiałach do powieści „Der grüne Heinrich“, pisząc:

„Nie dowierzajcie żadnemu człowiekowi, chełpiącemu się tym, że nie uznaje i nie kocha ojczyzny. Ale nie dowierzajcie również i temu, który uważa, że świat przez granice jednego kraju jest deskami zabity, i który mniema, że to, czym jest i co znaczy, zawdzięcza przypadkowemu urodzeniu się w tym czy owym kraju, albo któremu pozostały wielki świat służy tylko jako teren rabunku, istniejący tylko po to, aby go dla dobra własnej ojczyzny wyzyskać”<sup>4</sup>.

Wprowadzając te swoje myśli w czyn, Keller interesuje się polityką i kulturą różnych narodów, staje przede wszystkim w obronie tych ludów, które cierpią ucisk polityczny, i wita z radością każdą ich akcję, podejmowaną w celu uwolnienia się od przemocy, nawet gdy akcja ta nie może się poszczycić pozytywnymi rezultatami. Pisze więc w 1849 r. z Heidelbergu do przyjaciela, Wilhelma Baumgartnera:

„Z każdym dniem rośnie moje zainteresowanie się Europą, bo im gorzej powodzi się rewolucji, tym bardziej w nią wierzę”<sup>5</sup>.

To samo stanowisko zajmuje Keller w czasie powstań polskich, wierząc w ostateczne zwycięstwo polskich walk wolnościowych pomimo powtarzających się klęsk i niepowodzeń.

Swoją optyzm Keller opierał na studiach europejskich wypadków historycznych, rozgrywających się w połowie XIX w., które starał się zrozumieć w ich dialektycznym powiązaniu. Sprawy polskie zaś rozpatrywał przede wszystkim jakby z dwóch punktów widzenia: Szwajcara i Niemca. Punktem zwrotnym jest tu r. 1848. W latach poprzedzających okres Wiosny Ludów Keller był entuzjastą kultury Niemiec, a nawet rozważał (nie tylko w tym okresie) możliwość ewentualnego przyszłego połączenia się Szwajcarii z wielkimi Niemcami w jeden, wspólny organizm polityczny. Podobnie jak dziesiątki poetów niemieckich pisał swoje pieśni o Polsce, przyznając jej prawo do samo-

<sup>4</sup> Max Nussberger, *Kellers Werke*, II, s. 324.

<sup>5</sup> Richard Drews, *Gottfried Keller, Dichter, Politiker, Patriot*. Kongressverlag, Berlin 1953, s. 66.



istnego bytu w imię ogólnoludzkich zasad, lecz potępiał w tych pieśniach przede wszystkim cara rosyjskiego, przemilczając niemniej haniebną w stosunku do Polski rolę władców Prus i Austrii. Nie aprobował też terytorialnych roszczeń Polaków, których zaspokojenie musiałoby uszczuplić stan posiadania Niemiec.

Z rewolucją 1848 r. Keller łączył olbrzymie nadzieje na ogólny rozkwit polityczny i kulturalny Europy pod egidą republikańskich rządów. Kiedy nadzieje te się nie spełniły i kiedy niemieckie mieszczaństwo po klęsce rewolucji zawarło kompromis z reakcyjnymi rządami feudałów, demokrata Keller ustosunkował się negatywnie do wypadków w Niemczech. Poznał je z bezpośrednio obserwowanej, gdyż w okresie 1850—1855 przebywał na studiach w Berlinie. Tutaj bywał m. i. częstym gościem w jednym z głównych ośrodków berlińskiego życia literackiego i politycznego, w domu pisarza i dyplomaty Varnhagena v. Ense, który swoją postawę demokratyczną łączył z propolską propagandą. W salonach Varnhagena v. Ense zbierali się najznakomitsi przedstawiciele postępowej inteligencji berlińskiej, miał więc Keller wśród wielu dyskusji możliwość zapoznania się z tą sytuacją, jaka wynikła ze zdrady burżuazji niemieckiej wobec idei demokracji i rewolucji.

Po powrocie do Szwajcarii Keller ograniczył się prawie wyłącznie do działalności społecznej na tym terenie. Jego ówczesny stosunek do Polski, zwłaszcza w okresie powstania styczniowego, nacechowany był pełną życzliwością i czynnym poparciem wysiłków uciemzonego narodu, walczącego o swą niepodległość; wypadki w Polsce rozpatrywał Keller jednak poza tym w ścisłym związku z sytuacją polityczną własnej ojczyzny. Tu już nie Niemiec, lecz Szwajcar dochodzi do głosu, Szwajcar stojący na straży całości i znaczenia swego państwa.

### III. SPRAWY POLSKIE W TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ GOTFRYDA KELLERA

Uwarunkowane sytuacją polityczną zmiany w ustosunkowaniu się do spraw polskich można śledzić w dziełach literackich Kellera, choć wyławiamy z nich często tylko fragmentaryczne dowody zainteresowania się tego szwajcarskiego pisarza naszą ojczyzną.

W chwili wybuchu powstania listopadowego Gotfryd Keller liczył zaledwie jedenaście lat. Jako trzynastoletni chłopiec miał zainteresowania artystyczne, i to zarówno malarskie, jak literackie. W następnych latach skłaniał się wyraźnie ku malarstwu i dopiero w r. 1843 — po powrocie z nieudanych studiów w Monachium — zdecydował się pod wpływem wierszy politycznych Herwegha (zbiór „Gedichte eines Lebendigen“) i Anastazjusza Grüna (zbiór „Schutt“) ostatecznie na karierę pisarza. W swych zapiskach zatyt. „Autobiographisches“ Keller notuje z zadowoleniem, że to zew aktualnych wydarzeń („der Ruf der lebendigen Zeit“) obudził go do kariery pisarza i nadał kierunek jego twórczości. Zaczyna, podobnie jak wymienieni poeci od liryki, która płynie od razu bogatym strumieniem, choć — co jest zrozumiałe — nie od razu w doskonałej formie. W dniu 1 maja 1843 r. pisze Keller swój pierwszy, a zarazem programowy wiersz pt. „Fahnenlied“:

„Die Fahne, der ich folgen muss,  
Ist weiss und purpurrot.



Ein Augentrost und Himmelsgruss  
Dem Vaterland in Not"<sup>6</sup>.

Odtąd Keller śledzi pilnie sprawy związane nie tylko z „biało-czerwoną“ flagą Szwajcarii, lecz także z wypadkami politycznymi całej Europy. Jesienią tegoż roku obserwuje ruchy powstańcze w Państwie Kościelnym i w Atenach, co w poł czeniu ze stałymi nastrojami rewolucyjnymi, panującymi we Francji i w Polsce, zdaje mu się zwiastować rychły wybuch ogólnoeuropejskiego wyzwolenczego zrywu. Pisze więc w maju 1844 r. wiersz „Überall“, w którym wzywa geniusza wolności krajów europejskich — Włoch, Niemiec, Francji, Szwajcarii, Grecji i Polski — do ponownej walki lub odnowy. Choć pióra polskiego orła są złamane, to jednak nadszedł czas, aby jego skrzydła znowu zaszumiały:

„...Du dann mit dem Todesmüte  
Und gebrochenem Schwunggefieder,  
Weisser Aar im roten Blute,  
Rausche wieder, steige wieder...“<sup>7</sup>.

Wszystkim wezwanym narodom przepowiada Keller walkę i laury, oczyszczenie się ze starych błędów i wspólne obchody zwycięstwa.

A chociaż przewidywania Kellera nie zaraz się spełniły i r. 1844 nie przyniósł jeszcze spodziewanej ogólnoeuropejskiej rewolucji, zainteresowanie poety wypadkami politycznymi nie słabnie, jak widać z dalszych jego liryków. Serdeczna uwaga, jaką poświęca Polsce, trwa również nadal i śmiało można zaryzykować twierdzenie, że wiersze, które Keller poświęca polskim walkom wolnościowym, mają swe źródło nie tylko w tendencji ówczesnej literatury niemieckiej przejawiającej się w tworzeniu pieśni o Polsce (*Polenlieder*), lecz także w nastawieniu uczuciowym i rozeznanii politycznym młodego pisarza. O ówczesnym zainteresowaniu niemieckich poetów powstaniem polskimi pisze Keller w swym dzienniku pod datą 1 maja 1848 r., że „od 17 lat Niemcy nie wydały żadnego poety, który by nie musiał debiutować tradycyjną pieśnią o Polsce“<sup>8</sup>. To bogactwo liryki niemieckiej, której przedmiotem jest powstanie listopadowe w Polsce, zrozumiałe jest przede wszystkim na tle nadziei, jakie dla rozwoju historycznego własnej ojczyzny mieszczaństwo niemieckie łączyło z ruchami wolnościowymi w Polsce. Znana wypowiedź Marksa, że „utworzenie demokratycznej Polski jest pierwszym warunkiem utworzenia demokratycznych Niemiec“<sup>9</sup>, trafnie oddaje nastroje, które kierowały przedstawicielami niemieckiego mieszczaństwa, gdy w swoich pieśniach o Polsce (*Polenlieder*) popierali powstanie listopadowe<sup>10</sup>.

W wierszach Kellera o Polsce widać wyraźny rozwój talentu poetyckiego

<sup>6</sup> Jonas Fränkel, Gottfried Keller, Sämtliche Werke; Verlag Benteli A. G., Bern und Leipzig 1939, t. XIII, s. 461.

<sup>7</sup> Tamże, t. XIV, s. 398.

<sup>8</sup> Jakob Baechtold, Gottfried Kellers Leben. Seine Briefe und Tagebücher, T. I, s. 314.

<sup>9</sup> Grünbergs Archiv für die Geschichte des Sozialismus. Leipzig 1916, rocznik VI, s. 183 n.

<sup>10</sup> Obszerna analiza liryki niemieckiej, odnoszącej się do powstania listopadowego, zawarta jest w artykule Jana Bergera pt. Powstanie listopadowe w niemieckiej liryce. „Przegląd Zachodni” 7/8 1952.



oraz krystalizowanie się orientacji politycznej. W wierszu „Polenlied“ z lipca 1844 r. powtarzają się motywy i rymy wiersza „Überall“.

„Es liegt ein weisser Adler  
In seinem roten Blut,  
Sein Fittich ist zerbrochen,  
Gebrochen ist sein Mut“<sup>11</sup>.

Poeta wychodzi tu od momentu powolnej agonii powstania, której towarzyszą łączy innych narodów, nawołuje jednak do optymizmu, „szczęście“ bowiem jest zmienne, należy więc doczekać się pozytywnego zwrotu wydarzeń, a tymczasem wyzwać się w ogniu nieszczęść z błędów przeszłości, która ustąpi miejsca nowej, odrodzonej pozycji, jaką z kolei Polska zajmie w kręgu narodów.

Bierna, idealistyczna postawa, jaką Keller w tym bardzo chłodnym wierszu podsuwa Polakom, zmienia się na czynną i realistyczną w pieśni napisanej w rok później (2 XI 1845) i za tytułowanej „Nachträgliches Polenlied“. Poprzedni chłód zmienia się w silne przeżycie. Zdaniem wydawcy Fränkla, wiersz ten powstał pod wpływem notatki w gazecie „Augsburger Allgemeine Zeitung“ z dnia 16 X 1845, donoszącej o masowych deportacjach polskich studentów do kopalń syberyjskich, „gdzie nie zowią już światła dziennego“. W wierszu „Nachträgliches Polenlied“ poeta silnie przeżywa przeczytaną wiadomość, toteż wzywa Polaków, aby sprawiedliwość i radość życia, do której mają prawo, wywalczyli sobie kierując się uczuciem zemsty i nienawiści, która ustąpić może dopiero wtedy, gdy ostatni car zginie i Polska utrwali swą niepodległość.

Nienawiść zamienia się u Kellera w uczucie zgrozy pod wpływem nowej notatki (z dnia 21 XII 1845) we wspomnianej już gazecie „Augsburger Allgemeine Zeitung“. Notatka ta informuje czytelników o przyjacielskim przebiegu audiencji cara Mikołaja u papieża. Wydarzenie to utrwala poeta w formie hasła umieszczonego po tytule swego wiersza z dnia 6 I 1846 r. pt. „Fiebernacht“ („Als jüngst Kaiser Nikolaus in Rom war und der Papst ihn umarmte zur Aussöhnung wegen der Katholikenverfolgung in Polen“)<sup>12</sup>. Manifestacja przyjaźni między głową kościoła katolickiego a carem, która się odbyła według relacji korespondenta „Augsburger Allgemeine Zeitung“ w przedpokojach Watykanu w obecności wielu osób, czekających na audiencję, wstrząsnęła Kellerem głęboko, pomimo że relacja ta wysnuwa z tego spotkania zapowiedź zmiany polityki cara w stosunku do polskich katolików<sup>13</sup>. Utworowi swemu pt. „Fiebernacht“ nadał Keller, jak to już wynika z tytułu, postać nocnych gorączkowych urojeń, które dręczą chorego. Nocne wizje stopniowe Keller, stosownie do coraz silniejszego wrażenia, jakie wywierają na śpiącego; aż wreszcie wyczerpanego do ostatnich granic nawiedza ni to najokropniejszy sen, ni to jawa: pocałunek przyjacielski papieża i cara.

Młody Keller nie pyta tu o racje polityczne. Poddaje się całkowicie uczuciu nienawiści do despoty, któremu każe się pojawiać nawet w modlitwach młodzieńca, Zielonego Henryka, błagającego Stwórcę, aby ten w swej odwiecznej sprawiedliwości pomógł Polakom, a zniszczył cara<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Jonas Fränkel, G. Keller. T. XIII, s. 243.

<sup>12</sup> Tamże. T. XIII, s. 246—248.

<sup>13</sup> Tamże, s. 453.

<sup>14</sup> Harry Maync, Gottfried Kellers Werke. T. II, s. 719.



Nienawiść i gniew — to główne uczucia, jakie Keller przeżywa, pisząc o ówczesnym carze Mikołaju I. W napisanym dziesięć lat później — prawdopodobnie pod wpływem wojny krymskiej 1854 r.<sup>15</sup> — wierszu „Nikolai“ dołącza się do nich jeszcze współczucie dla Polaków, wleczonych stepowymi szlakami na zesłanie i znaczących te szlaki własnymi kośćmi:

...„Unaufhörlich Schneegestöber niederweht auf Dorn und Steine,  
Deckend in den Wagengleisen bleiche polnische Gebeine“<sup>16</sup>.

Ten nastrojowy wiersz, zawierający okrzyk kruka „Russenkaiser, Russenkaiser!“, i odpowiedź, płynącą z wiatrem: „Wie ein Rohr wird er zerbrochen“, wskazujące, że w saniach pędzi car Mikołaj, przypominać ma sprawcę nieszczęść Polaków, którzy podobną drogą tysiącami pędzeni byli na zesłanie, dokąd wielu z nich nawet nie dotarło, ginąc po drodze z wycieńczenia lub ran.

W swej nienawiści do cara-despoty nie jest Keller odosobniony; motyw ten pojawia się w lirykach wszystkich niemal poetów niemieckich, opiewających dzieje powstań polskich. Keller ujmuje go jednak głębiej, aniżeli robiono to w Niemczech, gdyż widzi on w carze nie tylko złego człowieka, którego wystarczy zastąpić innym, szlachetnym, aby skończyła się niedola poddanych. Stanowisko takie za mowało jak wiadomo mieszczaństwo niemieckie XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, co znalazło odzwierciedlenie w liryce niemieckiej zajmującej się powstaniami polskimi. Keller natomiast zwalcza cara — despotę jako przedstawiciela ustroju feudalno-absolutystycznego, który należy usunąć dla zapewnienia narodowi wolności. Stanowisko to występuje wyraźnie w powieści Kellera „Der grüne Heinrich“, gdzie studiujący w Niemczech bohater wyśmiewa pojawiające się na każdym kroku (nawet na sztydłach pocztowych) emblematy królestwa bawarskiego, kłamliwie oznajmiające, „że tu wszystko należy wyłącznie i ostatecznie do jednego człowieka“, tzn. do króla. Przy swoim wjeździe do Niemiec Henryk odnosi wrażenie, że tu „każdy kamień i każde drzewo posiada pieczęć — trzecią obok przynależności do Boga i do przyrody“. W Szwajcarii natomiast czuje się każdy, nawet najskromniejszy obywatel wolnym w swoim republikańskim kraju, choć tej postawy niczym nie podkreśla, gdyż „bicie serca jego życia politycznego odbywa się tak samo nieświadomie, jak ruchy jego serca fizycznego“<sup>17</sup>.

Nic więc dziwnego, że pełen temperamentu przedstawiciel tego z ideą politycznej wolności całkowicie zrośniętego narodu głęboko odczuwał tragedię utraty tego największego skarbu przez Polaków i całym sercem popierał ich usiłowania zrzucenia znieprawdzonego jarzma niewoli. Z współczuciem i szacunkiem odnosił się też do uchodźców politycznych, jak to wynika z wiersza „Der Flüchtling“ (wrzesień 1844 r.), w którym poeta przedstawia tragiczny los emigranta, któremu jednak ziemia szwajcarska staje się drugą matką i któremu Bóg daruje swoje własne dzieci — wolność:

... Fern von Menschenliebe, fern vom warmen Herde,  
Todmüd sinkt das Edelmild der grünen Erde  
An die Mutterbrust; des Berges wilde Rosen  
Nehmen den Gequälten auf mit lindem Kosen.

<sup>15</sup> Jonas Fränkel, Gottfried Keller. T. II, s. 189.

<sup>16</sup> Tamże, t. II, s. 72.

<sup>17</sup> Harry Maync, Gottfried Keller. T. II, s. 44.



Und dass er an ihrem Liebeshauch erwarme,  
 Legt sein eigen Kind, die Freiheit, in die Arme  
 Ihm der Herr, sein Gott, und deckt ihn schützend  
 Zu mit seinem Sternenschild, nächtig blitzend;...<sup>18</sup>

Ani w cytowanym urywku, ani w pozostałych strofach tego wiersza nie ma wzmianki o Polakach, tak iż Keller mógł tu mieć na myśli także niemieckich emigrantów, którzy w pierwszej połowie XIX w. w wielkiej liczbie przekraczali granicę niemiecko-szwajcarską. Jonas Fränkel, wydawca krytycznego zbioru wszystkich dzieł Kellera i ich komentator, zwraca tu jednak uwagę na zwyczaj poety notowania sobie tych motywów, które go zajmowały w danej chwili. Tak np. zapisał Keller w notatniku w maju 1844 r. m. i. motyw „Die polnischen Flüchtlinge. Erinnerung aus meiner Knabenzeit“, i z tą też notatką łączy Fränkel wiersz „Der Flüchtling“, wnioskując z niej, że treść wiersza wiąże się z opowiadaniem emigrantów mieszkających w domu matki poety.

Z wspomnianych tu utworów Kellera, które powstały pod wpływem wypadków r. 1830, i późniejszych, zwiastujących rewolucję 1848 r., wiersze „Polenlied“ (lipiec 1844), „Der Flüchtling“ (wrzesień 1844), „Nachträgliches Polenlied“ (2 XI 1845) i „Fiebernacht“ (6 I 1846) nie zostały przez poetę uwzględnione przy sporządzonych przez niego zbiorach, przeznaczonych do druku, lecz pozostały w rękopisach. Także późniejsi wydawcy dzieł Kellera ich nie uwzględniali, byli więc do niedawna w Polsce nieznane. Dopiero Jonas Fränkel, wydawca wszystkich dzieł (*Sämtliche Werke*) Kellera, wyszukał wspomniane oraz inne liryki ze spuścizny poety i włączył je do swego zbioru. Fränkel podaje motywy, które skłoniły poetę do pozostawienia w elu wierszy w manuskrypcie. Są nimi troska o wybór rzeczy wartościowych (zwłaszcza że stojąca do dyspozycji ilość arkuszy drukarskich była ograniczona), zrozumiałych dla najszerszego koła czytelników także zagranicznych, wierszy niezbyt indywidualistycznych, ściśle oryginalnych (wolnych od wpływu liryki Herwegha, którego twórczość obudziła w Kellerze — poetę). Wiersz „Fiebernacht“ tak dalece nie znalazł łaski w oczach dojrzałego poety, że wyrwał on z notatnika kartkę zawierającą pierwszą część tego utworu. Dopiero po śmierci poety Jakob Baechthold, pierwszy biograf Kellera, znalazł i przepisał wyrwaną kartkę, po czym wplecił ją do notatnika. Niezależnie od walorów artystycznych wspomnianych wierszy Kellera, stanowią one dowód, że od pierwszych niemal dni działalności poetyckiej młodego poety myśli jego zwracały się ku Polsce z serdecznym współczuciem dla jej tragicznych losów.

To żywe zainteresowanie się sprawami polskimi Keller objawia niemal w ciągu całej swej działalności literackiej, lecz z biegiem czasu stosunek jego do Polaków staje się bardziej krytyczny. Dowodem tego jest nowela „Kleider machen Leute“ („Jak cię widzą, tak cię piszą“). Warto więc przyjrzeć się genezie tego utworu; należy również ustalić pochodzenie i narodowość głównej postaci, ujawnić motywy, kierujące poetą przy kreśleniu sylwetki bohatera i wskazać różne drobne realia polskie.

Emil Ermatinger, najwybitniejszy biograf Kellera, podaje, że nowelę „Kleider machen Leute“ pisał on w latach 60-tych, a więc prawdopodobnie po powstaniu styczniowym, i wykorzystał w niej doświadczenia i obserwacje, jakie poczynił

<sup>18</sup> Jonas Fränkel, G. Keller. T. XIII, s. 230.



w zetknięciu się z licznymi emigrantami polskimi. Główny motyw noweli, polegający na tym, że zwykły krawczyk gra przez dłuższy czas rolę hrabiego, ma swój wzór w awanturnych przygodach uchodźców z różnych krajów, od których w XIX wieku roiło się w Szwajcarii. Keller przenosi akcję w lata trzydzieste, kiedy to po powstaniu listopadowym pojawiają się w Szwajcarii także liczni uchodźcy polscy. Według relacji Ermatingera przybył m. i. wtedy do Winterthur polski hrabia Sobański z rodziną i nabył pobliski zamek Kyburg. U niego to zamieszkał młody człowiek, podający się za syna badeńskiego hrabiego Normanna, w którego domu Sobański gościł poprzednio. Przybysz znalazł gościnne przyjęcie także u wielu obywateli miasta Winterthur, dopóki nie stwierdzono, że był on po prostu strzelcem, którego Normann przepędził za różne złe sprawy. Z tej przygody oraz z kilku innych podobnych (podanych również przez Ermatingera) wykorzystał Keller pewne elementy dla swej noweli, tworząc utwór literacki nowy i oryginalny.

Pochodzenie i narodowość bohatera utworu, Wacława Strapińskiego nie są przez autora noweli dość jasno określone Keller daje mu polskie nazwisko — nie przypadkowo dobrane, lecz odpowiadające jego losowi i charakterowi. Określa go bądź jako Polaka, bądź jako zniemczonego Polaka (*der Wasserpolacke*). Wzmiankuje, że Wacław pracował kiedyś kilka tygodni na polskim Śląsku; pierwotnie podawał tu autor Księstwo Poznańskie (*Herzogtum Posen*), wyznaczając czas pobytu tam Wacława na kilka miesięcy. Dowodem znajomości folkloru polskiego ma być piosenka o frapująco bezsensownej treści, którą Strapiński zaśpiewał w towarzystwie swych przyjaciół. Oto ona:

„Hunderttausend Schweine pferchen  
Von der Desna bis zur Weichsel  
Und Kathinka, dieses Saumensch,  
Geht im Schmutz bis an die Knöchel.

Hunderttausend Ochsen brüllen  
Auf Volhyniens grünen Weiden,  
Und Kathinka, ja Kathinka  
Glaubt, ich sei in sie verliebt!”<sup>19</sup>

Interpretacja tych dwóch zwrotek nasuwa trudności, gdyż poszczególne ich fragmenty przypominają różne polskie pieśni ludowe: o „trzystu buczkach we dworze“, o „poznańskim świniarzu“, o „dziewczynie, co pognąła wołki na Ukrainę“, o „Kaśce i jej czarnych nogach“. Szukanie polskiej wersji, która by całkowicie odpowiadała treści pieśni, podanej przez Kellera, to trud daremny. Toteż Izabela Czermakowa, która tłumaczyła zbiór nowel Kellera pt. „Ludzie z Seldwili“, uprościła mocno sprawę, podając tu po prostu następującą znaną polską piosenkę:

„Zebyś ty, Kaśka, choć przy niedzieli  
Te brudne nogi umyła,  
Tańczyłbym z tobą — święci anieli,  
Że ażby ziemia dudniła!”<sup>20</sup>

Jerzy Wierzejski natomiast, który opracowywał nowelę „Kleider machen Leute“ dla użytku szkolnego, epizod z piosenką całkowicie opuszcza.

<sup>19</sup> Tamże, t. VIII, s. 26—27.

<sup>20</sup> Gotfryd Keller, Ludzie z Seldwili. Przełożyła Izabela Czermakowa. T. II, s. 27.



Podając zwrotkę o najzupełniej logicznej treści, Czermakowa zagubiła, a w każdym razie osłabiła humorystyczną pointę następnych zdań noweli. Słuchacze bowiem bili brawo, wysłuchawszy co najmniej dziesięć wierszy piosenki. Anetka zaś, przyszła narzeczona Waclawa, rzekła wzruszona: „Ach, to co naródowe, zawsze jest takie piękne“. W odniesieniu do zamierzeń Kellera należy chyba przypuszczać, że umyślnie zestawiał on taki sparodiowany konglomerat polskich pieśni ludowych, żeby trochę zakpić sobie z przejawów egzaltacji, w jaką popadano nieraz na Zachodzie, wobec emigrantów, na co wskazuje też uwaga następująca po wykrzykniku Anetki, że „nikt na szczęście nie żądał przetłumaczenia tej piosenki“. Trudno bowiem przypuścić, aby Keller miał zamiar zadokumentować słusność pokutującego za granicą przykrego wyobrażenia o braku zamiłowania Polaków do higieny, skoro charakteryzuje Waclawa jako człowieka przesadnie dbającego o estetykę swego zewnętrznego wyglądu.

Keller opisuje też dość szczegółowo ten zewnętrzny wygląd: — czarne ubranie, obszerna ciemnopopielata peleryna podbita czarnym aksamitem, polska czapka futrzana — ubiór świetnie harmonizujący z bladą twarzą o szlachetnych, regularnych rysach, z ciemnymi oczami, z chmurnym czołem, uroczym, melancholijnym wzrokiem i czarnymi, starannie pielęgnowanymi włosami — wszystko to doskonale charakteryzuje romantyczny wygląd ówczesnych polskich emigrantów. Dodać do tego należy nieśmiały i melancholijny sposób bycia, delikatność uczuć, brak zdecydowania w wyjątkowej sytuacji narzuconej przez los, a będziemy mieli jasny obraz większości owych polskich wygnańców wytrąconych z normalnej drogi życiowej. Z polskich ubiorów wymienia jeszcze Keller w innym miejscu z okazji zaręczynowego balu świąteczny strój Strapińskiego: polską szamerowaną bekieszę z zielonego aksamitu, podbitą i bogato przybraną futrem.

Kreśląc przygody swego bohatera, który był ubogim krawczykiem, a przyjechałszy we wspaniałej karocy mimo woli zaczął grać rolę hrabiego i tylko dzięki swemu polskiemu charakterowi i szczeremu przyznaniu się do winy nie tylko uniknął kary, lecz pozyskał za żonę majątną, praktyczną i ładną córkę burmistrza, której posag pomnożył uczciwą pracą w swoim zawodzie, Keller stara się wykazać współobywatelom i emigrantom polskim, że nie romantyczny sentymentalizm i awanturnictwo, ale usilna praca, prawda i realizm zdolne są wyprowadzić jednostki i narody z trudności, w jakie zostały zawikłane częściowo z własnej winy, a częściowo z racji niekorzystnego układu stosunków polityczno-społecznych. Tak więc przykre doświadczenia z niektórymi polskimi emigrantami nie rozgoryczyły i nie zniechęciły Kellera do sprawy polskiej, lecz przeciwnie dały impuls udzielenia tak Polakom jak i swym rodakom swoistej lekcji.

Keller bowiem poddaje w omawianej noweli z dużym humorem krytyce i swoich rodaków, którzy powodowani ciekawością i chęcią przeżycia jakiejś sensacji nieraz dawali się wyprowadzić w pole różnym awanturnikom. Ci małomieszczanie patrzyli z podziwem na domniemanego arystokratę, oszczędni kupcy i rzemieślnicy obdarzali go kosztownymi prezentami i pożyczkami, gdy się dowiedzieli, że jego bagaż rzekomo pozostał we wspaniałej karecie, która odjechała bez niego. Sympatia ich i ofiarność wzrosła jeszcze, gdy właściciel gospody wyraził przypuszczenie, że nieznałomy prawdopodobnie jest ofiarą prześladowań politycznych lub rodzinnych i jest śledzony przez obcych agentów.

Keller chciał więc w noweli „Kleider machen Leute“ swych rodaków z jednej



strony naprowadzić na drogę trzeźwego ujmowania sprawy pracy i powodzenia w życiu, z drugiej zaś pragnął ich przestrzec przed fałszywym obrazem, jaki sobie wytworzyli o emigrantach polskich, przez co Polakom i sprawie polskiej raczej szkodzili, niż pomagali. Mamy tu więc problem pedagogiczny — tak często występujący w dziełach Kellera — i zagadnienie polityczne: stosunek Szwajcarów do Polaków.

Obok dotąd wymienionych dowodów zainteresowania się Kellera sprawami Polski pojawiają się w dziełach jego liczne inne, choć nieraz drobne echa znajomości historii lub kultury polskiej

Czy ten twórca czarujących postaci kobiecych znał kobiety — Polki? Z dostępnych w Polsce źródeł niepodobna tego stwierdzić. Z niejednego wszakże urywka dzieł Kellera wynika, że wiedział on o tym, iż Polki słyną w świecie co najmniej ze swych dodatnich walorów zewnętrznych. W XI romansie satyrycznego utworu „Der Apotheker von Chamounix“, w którym Keller krytykuje i z lekka wyśmiewa Heinego, występujące tam przedstawicielki różnych narodowości, w większości tancerki (Hiszpanka, Włoszka, bajadera z nad Gangesu, Czeszka, Polka, Francuzka), wywołują Heinego z grobu i wiodą go do lodowców szwajcarskich, gdzie według podań ludowych znajduje się czyściec, w którym pokutują zmarli, zanim zostaną zbawieni. Spośród wszystkich tych postaci jedynie Polka opisana jest w całej krasie cudownej urody i wdzięków, nieskazitelnych kształtów i ognistego temperamentu, którym jako amazonka tańcząca na grzbiecie rozpędzonego konia długo czarowała paryżan, aż w nadmiarze uniesienia przekroczyła granice ostrożności i znalazła śmierć na arenie. Ale i po śmierci śmiejąc się tańczy na świeżym grobie Henryka Heinego, aż zbierze się w komplecie sąd zjaw kobiecych, które oskarżają siebie o to, że życie ich upływało w „grzesznej“ bezdusznosci, gdyż nie posiadały serca. Heinego jednak zasądza za to, że nie wykorzystywał darów swego przebogatego serca, lecz zadowalał się złądą, a posługiwał drwiną i diabelskimi sztuczkami.

Keller jest i o tym poinformowany, że w berlińskim dialekcie wyraz „Polka“ określa coś specjalnie ładnego i wdzięcznego. Toteż jego w r. 1854 napisany wiersz pt. „Polkakirche“ kreśli sylwetkę i wnętrze tego tak przez berlińczyków nazwanego, a w połowie XIX w. wzniesionego kościoła św. Mateusza w wyrazach oddających harmonię, delikatność i wdzięk tej budowli.

Skoro już mowa o kościele, to warto tu zaraz nadmienić, że poeta pisze także o Jasnej Górze, a raczej o „Czarnej Madonnie“ częstochowskiej. W okresie, gdy Keller opracowywał na podstawie nowel Kosegartena 7 legend („Sieben Legenden“), nawiązał także na opowieść o kongresie sławnych madonn. Zapisał więc w r. 1879 w notesie notatkę „Czenstochau?“, a przerabiając pierwszą wersję Zielonego Henryka, włożył w usta nadreńskiego snycerza — świątkarza opowiadanie, jak to Matka Boska zwołała kongres swych przedstawicielek z najsłynniejszych miejsc odpustowych, jak każda z nich w sobie tylko właściwy sposób reprezentowała swą mocodawczynię, jak wreszcie władczynie Częstochowy i Maria Panna z Einsiedeln (Szwajcaria) posprzeczały się przy obiedzie o to, której z nich należy się pierwszeństwo przy braniu potraw z półmiska. Dając opis w duchu ludowej legendy Keller w stosunku do M. B. Częstochowskiej używa miana: „die Polackin“. Słowo to jednak nie posiada u Kellera w tym wypadku tego znaczenia, jakie wyczuwamy, słysząc je z ust wrogów Polski; jeżeli ci pragna



w ten sposób wyrazić swoją pogardę, to Keller w sposób poufały raczej objawia tu swoją głęboką sympatię. Inaczej sprawa się przedstawia, gdy krawiec z Seldwili woła, wskazując na samozwańczego „hrabiego“ Strapińskiego, swego byłego czeladnika: „Sieh da den Bruder Schlesier, den Wasserpöckchen“. Tu przezwisko użyte jest w jego właściwym, pogardliwym znaczeniu, określającym zniemczonych Polaków, zamieszkujących ziemie pod zaborem pruskim i austriackim. Obywatele miasta Goldach nazywali między sobą Strapińskiego od pierwszych chwil poznania go „der Polacke“; gdy się jedna zwracała do niego wprost, używali, mówiąc o Polakach — formy grzecznościowej „die Herren Polen“. Keller znał również określenie „die Polackei“ zamiast „Polen“ (Polska). I to słowo bywa używane przez Niemców w sensie obraźliwym. Keller natomiast nadaje mu przez usta burmistrza w scenie oświadczyń Strapińskiego znów zabarwienie sympatyzującej poufałości („... wenn sie in ihrer Polackei friert ...“). Toteż Izabela Czermakowa wyraz „der Polacke“ tłumaczy przez polskie słowo „Polaczek“ (zdanie, w którym Keller używa słowa „die Polackei“, w ostatecznej wersji noweli zostało opuszczone), którego znaczenie nie posiada nic negatywnego<sup>21</sup>.

Uważnego czytelnika nowel Kellera uderza też fakt, że operuje on w sposób właściwy końcówkami polskich nazwisk rodzaju żeńskiego. Na końcu noweli „Kleider machen Leute“ autor pisze, że pani „Strapińska“ podarowała mężowi dwunastu synów. W innym miejscu jednak, opuszczonym w ostatecznej redakcji noweli, Keller używa niemieckiej formy dla określenia obu małżonków, pisze więc: „Herr und Frau Strapiński“, co oczywiście w języku niemieckim jest jedynie możliwe.

Drobiazgów, dotyczących kultury polskiej czy raczej słowiańskiej, można u Kellera znaleźć niemało.

W wierszu pt. „Ein Festzug in Zürich“ występuje w pochodzie kostiumowym także pułk kozaków, w noweli „Der Schmied seines Glückes“ w posiadaniu jednej z postaci znajduje się cygarniczka z rzeźbą przedstawiającą Mazepę przywiązanego do konia, a w legendzie „Die Jungfrau als Ritter“ Keller wprowadza rycerza Myszura, który ma reprezentować narody słowiańskie.

Tak więc z dzieł literackich Kellera wyłowić można niewielkie przyczynki, wyjaśniające stosunek tego szwajcarskiego pisarza do spraw polskich. Ale i one świadczą, że Keller pozytywnie ustosunkowywał się do Polski.

#### IV. SPRAWY POLSKIE W DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ KELLERA

Gotfryd Keller był nie tylko poetą i powieściopisarzem, lecz i politykiem, od lat młodzieńczych biorącym czynny udział w życiu politycznym. Wiemy, że wydalenie go ze szkoły przemysłowej też miało podkład polityczny. Brzydki figiel, jaki uczniowie tej szkoły splełali jednemu z nauczycieli (matematykowi Egli), miał swe źródło w tym, że pedagog ten był wyraźnie nie lubiany przez swych wychowanków, nie tylko jednak dla braku dydaktycznych zdolności, lecz także z powodu swego nastawienia politycznego. Był bowiem członkiem partii radykalnej, podczas gdy sympatie uczniów szły wtedy raczej w kierunku partii zachowawczej.

<sup>21</sup> Można by jednak mieć pewne zastrzeżenia co do tego, czy użycie przez Czermakową wyrazu „Polaczek“ w niemieckim złożeniu „Wasserpöckchen“ jest właściwe.



W dalszym swym rozwoju szedł Keller drogą postępu i walczył konsekwentnie i nieprzerwanie o demokrację szwajcarską oraz rozszerzał swe zainteresowania polityczne także na wypadki rozgrywające się w innych krajach, m. i. w Polsce.

Keller jasno zdawał sobie sprawę ze znaczenia Polski w ogólnej konstelacji państw europejskich, chociaż prawdopodobnie nie studiował bliżej historii Polski i nie znał wypowiedzi w tej sprawie niemieckich postępowych polityków, zwłaszcza Marksa i Engelsa. Pogląd Engelsa, według którego „roszczeń jej (Polski) do samodzielnej egzystencji w ramach europejskiej rodziny narodów nie da się odrzucić“, a „przywrócenie jej niepodległości jest konieczne, zwłaszcza dla dwóch narodów, dla Niemców i dla samych Rosjan“<sup>22</sup>, Keller wyznawał również w zupełności.

Jak już wspomniałam, Keller miał wiadomości o sprawach polskich od emigrantów, przebywających w Zurychu oraz innych miastach Szwajcarii i biorących czynny udział w życiu tego kraju, jak o tym świadczy m. i. pomoc, jaką uchodźcy udzielili półkantonowi Bazylea — Wieś przeciw miastu i kantonowi Bazylei. Utworzyli oni wówczas oddziały milicyjne, a kapitan Kloss (którego potomkowie jeszcze dziś żyją w Szwajcarii) i porucznik Nowicki dowodzili nimi w miasteczku Liestal. Poza tym mieszkający w Szwajcarii Polacy, należący do tajnych związków węglarskich (*Carbonaria*), postanowili pomóc powstańcom włoskim, dążącym do zjednoczenia Włoch (1834) Powstańcy ponieśli klęskę i Polacy wrócili do Szwajcarii. Wypadki te sprowadziły na Szwajcarię trudności ze strony świętego przymierza, które zażądało od Najwyższej Rady Federalnej wydalenia wszystkich uchodźców z granic kraju, co Szwajcaria musiała w końcu pomimo oporu takich kantonów, jak Bern i Bazylea — Wieś, zarządzić (Polaków było wtedy w Szwajcarii już tylko 140 w stosunku do 422 z r. 1833). Wypadki te i udział w nich uchodźców polskich były żywo komentowane w Zurychu i wywarły wielkie wrażenie na młodym Kellerze.

Podczas swego pobytu w Niemczech w l. 1840—42 Keller obracał się w kręgach demokratycznych, w których żywe były jeszcze sympatie dla Polaków, niewygasłe po powstaniu 1830 r. Przedstawiłam już wyżej, jak Keller po powrocie do ojczyzny reagował na najłżejsze odruchy rewolucyjne w Europie, czego dowodem są napisane przez niego w owym czasie pieśni o Polsce (1844—1846).

Rewolucję 1848 r. Keller powitał entuzjastycznie i studiował codziennie gruntownie w czytelni zurychskiej, w tzw. Muzeum, najświeższe gazety. Toteż był dość dobrze poinformowany o wypadkach w Polsce; pisze o nich w swoim dzienniku pod datą 1 V 1848 r.

Obserwując przebieg wypadków w krajach Europy środkowej, Keller przechodzi stopniowo od gorącego entuzjazmu do spokojnego krytycyzmu. Jako zwolennik demokracji i przeciwnik arystokracji obawiał się on, aby szlachta polska, biorąca czynny udział w powstaniu 1848 r. w Wielkopolsce, nie przywróciła po zwycięstwie dawnego, feudalnego ustroju. Czując kulturalną łączność z narodem niemieckim Keller obawiał się uszczuplenia przez wskrzeszenie Polski terytorialnego stanu posiadania Niemiec. W związku z tym warto przypomnieć, jak zdecydowanie traktował sprawy te Marks. Pisał on:

<sup>22</sup> Grünbergs Archiv für die Geschichte des Sozialismus. Leipzig 1916. Rocznik VI, s. 201 n.



„Es versteht sich, dass es sich nicht von der Herstellung eines Scheinpolen handelt, sondern von der Herstellung eines Staats auf lebensfähiger Grundlage. Polen muss wenigstens die Ausdehnung von 1772 haben, muss nicht nur die Gebiete, sondern auch die Mündungen seiner grossen Ströme, und muss wenigstens an der Ostsee einen grossen Küstenstrich besitzen”<sup>23</sup>.

W porównaniu z tymi wyraźnie określonymi żądaniem słabo wypadła wypowiedź Kellera, przyznająca Polakom prawo do mglście sformułowanego równouprawnienia („während sie nur durch die neuen Lehren des einfachsten Naturvölkerrechtes wieder aufleben können...“)<sup>24</sup>.

W tym samym dniu, 1 maja 1848 r. Keller pisze także o powstaniach chłopów polskich zaboru austriackiego przeciw rodzimemu feudalnemu uciskowi. Notując korespondencję wyczytaną w gazecie „Allgemeine Augsburger Zeitung”, Keller podaje, że augsburski korespondent widzi w powstaniu chłopskim chęć zniszczenia szlachty i inteligencji („die polnischen Edelleute und überhaupt alle fashionablen Schnürröcke“), dążących do wywalczenia niepodległości Polski. Z notatki wyczytanej wnioskuję, że wspomniany korespondent cieszy się jako Niemiec z tych wewnętrznych trudności narodu polskiego, a maskuje swą radość współczuciem w stosunku do uciśnionych chłopów, którzy nie chcą wracać do feudalnych stosunków. To ostatnie prawo przyznaje zresztą Keller polskiemu chłopu w zupełności.

Reasumując swoje wywody o rewolucji w Polsce, Keller podkreśla znaczenie europejskie tej rewolucji, pisząc:

„Übrigens, wenn die Polen lauter unbrauchbare Teufel wären, so müsste Europa dennoch den letzten Vers zu dem Lied singen, welches man ihnen seit siebzehn Jahren täglich vorgesungen hat, und Deutschland so gut wie die ändern, Deutschland, das seit eben diesen siebzehn Jahren keinen Dichter hervorbrachte, welcher nicht mit dem herkömmlichen Polenliede debütieren musste”<sup>25</sup>.

Keller jest więc przeświadczony o tym, że twarda konieczność dziejowa zmusza Europę do pilnego śledzenia losów Polski. Zbliży się więc tu Keller do stanowiska, jakie w tej sprawie reprezentowali Marks i Engels. Marks pisał:

„Ein französischer Historiker hat gesagt: Il y a des peuples nécessaires: es gibt notwendige Völker. Zu diesen notwendigen Völkern gehört im 19. Jh. unbedingt das polnische Volk”<sup>26</sup>.

Należy przypuszczać, że Keller i po r. 1848 w dalszym ciągu interesował się sprawą Polski, w Szwajcarii działał bowiem bardzo aktywny Komitet Polsko-Genewski, który starał się umożliwić Polakom przebywającym w tym kraju włączenie się do walki zbrojnej o wolność ojczyzny. Wymienimy tu próby utworzenia oddziału polskich strzelców alpejskich, którzy mieli się przedostać do kraju, oraz wystąpienia uchodźców w związku z utworzeniem legionu polskiego, a także poczynania mniejszych grup, które miały pomóc w walkach rewolucyjnych, m. i. w Badenii. W związku z drugą nieudaną rewolucją w Badenii (21—24 VII 1848), w której Polacy brali udział, Szwańcarska Rada Federalna zmuszona była wydać pod naciskiem kół dyplomatycznych niektórych państw europejskich

<sup>23</sup> Tamże, s. 12.

<sup>24</sup> J. Baechtold, G. Kellers Leben. Seine Briefe und Tagebücher. T. I, s. 313.

<sup>25</sup> Tamże, s. 314.

<sup>26</sup> Grünbergs Archiv ..., Leipzig 1916. Rocznik VI, s. 183.



zarządzenie internowania wszystkich uchodźców, którzy schronili się do Szwajcarii po rewolucji badeńskiej. Specjalny wysłannik rządu dr Steiger otrzymał polecenie udania się nad północną granicę Szwajcarii i zapobiegania dalszym wystąpieniom uchodźców. Ale i ten zabieg nie przeszkodził w przygotowaniu w kantonie berneńskim nowego (trzeciego) powstania badeńskiego, które wybuchło w maju 1849 r. i zostało krwawo zgniecione przez niemiecką reakcję dopiero w lipcu 1849 r. Gotfryd Keller przebywał w tym czasie właśnie w Heidelbergu, dokąd udał się był dla studiów literackich w październiku 1848 r., otrzymawszy od rządu szwajcarskiego odpowiednie stypendium. Poe'a przeżywa więc bezpośrednio trzecią rewolucję badeńską i opisuje wypadki z nią związane m. i. w liście do swego przyjaciela Wilhelma Baumgartnera (14 VI 1849)<sup>27</sup>. Podaje on, że dowódcą naczelnym wojsk badeńskich został Ludwik Mierosławski, chwali jego strategię (ustawienie linii frontu między Heidelbergiem a Mannheimem), nie ukrywa jednak dużych trudności Badenii, spowodowanych brakiem dostatecznej ilości żołnierzy (wobec przeważających się przeciwnika) oraz niedostatkiem wyszkolonych oficerów, wśród których znajdują się w dodatku reakcyjniści. Keller nie traci jednak nadziei, że jakieś „cudowne wydarzenie, jakie w nowszych czasach tak niespodzianie się zjawiają“, nadażą całej sprawie obrót korzystny. Wojskowy związek Prus, Austrii i Rosji nazywa ironicznie „milutką kliką reakcyjną, po której należy się spodziewać najgorszego“. Keller przypuszcza, że król pruski po zgnieceniu rewolucji południowo-niemieckiej zaatakuje z kolei Szwajcarię, do czego jednak, ku wielkiej radości pisarza, nie doszło.

Także w liście do matki (24 VII 1849 r.)<sup>28</sup> opisuje poeta jedną z potyczek, która się przeniosła na ulice Heidelbergu i zakończyła zajęciem miasta przez Prusaków.

Gdy prawie 10 000 powstańczych żołnierzy przeszło w czerwcu 1849 r. granicę Szwajcarii, Keller wyraził nadzieję, że będą oni tu dobrze traktowani, walczyli bowiem tak, że Prusacy pomimo wielkiej przewagi ciężko okupili swe zwycięstwo. Wśród żołnierzy, którzy schronili się na ziemi szwajcarską, znajdowało się około 150 Polaków, a między nimi generał Ludwik Mierosławski. Polacy zostali skierowani częściowo do Neuenburgu, a częściowo do Berna. Pozostali oni tutaj do r. 1850 i wtedy na żądanie rządu szwajcarskiego ci, którzy ze względów bezpieczeństwa osobistego nie odważyli się skorzystać z wyjednanego im przez Szwajcarię u rządów niemieckiego i austriackiego prawa powrotu do kraju, udali się do Francji i Anglii. Francja przyjmowała emigrantów pod warunkiem zapisania się ich do legii cudzoziemskiej w Algierze. Szwajcarska Rada Federalna podchwyciła tę propozycję skwapliwie, lecz większość Polaków odmówiła wstąpienia do legii cudzoziemskiej. Wezwani do wytłumaczenia na piśmie powodów swej odmowy, Polacy z Berna odpowiedzieli:

„Polonais — nous sommes soldats dès que la voix de la Pologne nous appelle, mais si la liberté et la Pologne ne lancent pas cet appel, nous estimons infâme de transformer la plus noble des professions en métier et de verser notre sang pour une cause que notre conscience condamne”<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> J. Baechtold. T. I, s. 380.

<sup>28</sup> Tamże, s. 389.

<sup>29</sup> Czesław Leśniewski, *L'émigration polonaise en Suisse 1832—1850 w: Pologne-Suisse. Varsovie—Lwów 1938, s. 101.*



Polacy, którzy takie zajęli stanowisko, woleli zwrócić się do Anglii. Większość z nich opuściła wtedy Szwajcarię (w Bernie zostało tylko siedmiu). Pozostali musieli spełnić pewne postawione im warunki, a mianowicie posiadać zalegalizowane w Szwajcarii dokumenty, wykazać się majątkiem lub dochodami z pracy oraz pozyskać dwóch szwajcarskich gwarantów. Warunki te nie obowiązywały Polaków posiadających obywatelstwo szwajcarskie, lecz takich było niewielu. Adam Lewak wymienia wśród nich zegarmistrza Patka, pułkownika Klossa, dalej Gruzewskiego i Stryjeńskiego, którzy zdobyli sobie poważną pozycję w społeczeństwie szwajcarskim, a dla Polaków, przybywających do tego kraju lub mieszkających tam przejściowo, stanowili ważny punkt oparcia.

Za ich to sprawą, a także dzięki Polakom, przejeżdżającym przez Szwajcarię, nie osłabło nigdy zainteresowanie ludu szwajcarskiego sprawami wolnościowymi naszej ojczyzny, przyczyniały się do tego także różne czasopisma polskie, jak „Prawda“ pod redakcją Henryka Kamińskiego i „Nadzieja“ z Władysławem Mickiewiczem jako jednym z redaktorów. Podtrzymywano kontakty z radykałami i demokratami szwajcarskimi oraz z organizacjami politycznymi, takimi jak „Helvetia“, „Grütli“, „Zofingia“. Kiedy więc w r. 1861 rozpoczęła się w zaborze rosyjskim manifestacja polityczne przeciw uciskowi carstwu, cała prasa szwajcarska i opinia publiczna oświadcza się po stronie Polski. A kiedy 22 I 1863 r. Polacy chwycili za broń, w całej Szwajcarii rozlegały się głosy współczucia i nawoływanie do udzielenia pomocy powstańcom. Te gorące uczucia i wezwania do działania wychodziły nie ze strony rządu, który musiał, jak już zaznaczyłam, zachować neutralność, lecz ze strony ludu. Już 1 III 1863 r. odbywa się zebranie w La Chaux de Fonds, po którym następują inne w St. Gallen, Frauenfelde, Lucernie, Rorschach, Solurze, Bazylei, Glarus, Winterthur, w Zurychu i w Genewie. Wszystkie one uchwalają rezolucje, zmierzające do podjęcia akcji pomocy Polakom i organizują natychmiast zbiórki pieniężne. Na zebranie w Genewie przybyło pomimo ulewnego deszczu ponad 2 000 uczestników. W auli muzeum w Bazylei pisarz Federson wygłosił 3 prelekcje pt. „Polen, seine Teilungen und Kämpfe um die Unabhängigkeit“<sup>30</sup>. Wymienione wyżej szwajcarskie organizacje polityczne wystąpiły z proklamacjami piętnującymi przemoc, bezprawie i łamanie praworządności ze strony wrogów Polski.

Pierwszy przystąpił do akcji Zurych, gdzie pod przewodnictwem szwajcarskiego architekta Hirschlera polscy studenci Politechniki powołali w lutym 1863 roku do życia komitet, którego funkcje przejął następnie ukonstytuowany w dn. 11 III 1863 „Prowizoryczny Komitet Pomocy Polakom“. Komitet ten został utworzony na zebraniu obywateli szwajcarskich, zwołanym przez Władysława Platę, przebywającego od r. 1831 na emigracji (w Paryżu i w Szwajcarii). Zebrani wyłonili prezydium komitetu w następującym składzie: przewodniczący — prof. dr H. H. Voegeli, aktuariusz — Gotfryd Keller, pierwszy sekretarz kantonu zurychskiego, kasjer — Leonard Steiner, wiceprezes Banku Kredytowego. Członkami komitetu zostali: Władysław Plater, adwokat dr Sulzberger, późniejszy prezes zurychskiej Rady Kantonalnej, kupiec G. Sieber — Gysi i i. Jak widać byli to wpływowi obywatele Zurychu, gwarantowali więc skuteczność rozpoczętej akcji.

<sup>30</sup> Wykłady te ukazały się drukiem pt. *Polens Untergang und seine Kämpfe um Wiedergeburt. Drei Vorträge gehalten in der Aula im Museum zu Basel, 1863.*



Komitet zurychski porozumiał się z komitetami innych kantonów w celu skoordynowania wysiłków i utworzenia komitetu centralnego na całą Szwajcarię. Na zwołanym w tym celu zebraniu w Olsen w dniu 22 III 1863 r., na które przybyło około 50 przedstawicieli komitetów kantonalnych i stowarzyszeń strzeleckich, komitet lokalny w Zurychu podniesiono do rangi Komitetu Centralnego z siedzibą w tym mieście. Do czynnego tam już prezydium dokooptowano na ogólnym zebraniu mieszkańców Zurychu w dniu 23 III prof. Karola Kellera, Dawida Neumann — Kellermanna, pułkownika Karola Pestalozziego i prof. Rudolfa Zanggera, który został później po ustąpieniu prof. Voegeli przewodniczącym Komitetu.

Od samego początku istnienia Komitetu Pomocy Polakom duszą i właściwym kierownikiem całego przedsięwzięcia był Gotfryd Keller<sup>31</sup>. On też zredagował w imieniu Komitetu odezwę do mieszkańców Zurychu, zapraszając ich na dzień 23 III 1863 r. na zebranie w starym Domu Strzeleckim. Treść odezwy świadczy nie tylko o ludzkich uczuciach obserwatora nieszczęść Polaków, lecz także o właściwym zrozumieniu sytuacji Polski na tle konstelacji politycznej całej Europy. Już w pierwszym zdaniu odezwy Keller zamyka tutaj najważniejszą jej myśl, podkreślając okoliczność, że powstanie Polaków jest jednym z wielu i że swą wymową zmusza do konkluzji, iż sprawa Polski musi wreszcie zostać definitywnie uregulowana, i to w myśl panujących w całym świecie praw:

„Die Polensache ist wieder vor die Welt getreten in einer Gestalt, welche selbst bei abermaligem Unterliegen dennoch in unerwarteter Weise alle Gemüter mit dem entscheidenden Bewusstsein erfüllt, dass hier früher oder später in gutem Sinne ein Ende kommen, dass dieses Ende mit einer gerechten Weltordnung nicht im Widerspruche stehen wird”<sup>32</sup>.

W dalszym ciągu Keller łączy sprawę Polski z sytuacją ogólnoeuropejską. Zwracając uwagę na to, że samo przystąpienie do powstania dowodzi zdolności narodu polskiego do samodzielnej egzystencji, potępia rozbiory Polski, które zachwiały równowagę w Europie już przez to, że były wykroczeniem przeciw politycznej etyce i sprawiedliwości. Narody tęsknią do przywrócenia równowagi w Europie, co wynika także z ich pozytywnego stosunku do akcji Garibaldiego.

Następnie Keller porównuje los, jaki spotkał Polskę, z położeniem Szwajcarii. Podział Polski między trzech zaborców stanowi niebezpieczny precedens, który mógłby w przyszłości wprowadzić Szwajcarię, składającą się z trzech odrębnych części terytorialnych, posługujących się różnymi językami, w analogiczne położenie. Keller zwraca uwagę na to, że ta myśl nie powstała w jego głowie, lecz była już rozważana przez wrogów Szwajcarii. Dopóki więc trwa rozbiór Polski, Szwajcaria ma także tylko jeden argument na obronę swej niepodległości i integralności: duchową prężność narodu, której podobnie jak w narodzie polskim nie zniszczyć nie jest w stanie. Z kolei przeprowadza Keller paralełę, zastanawiając się nad wartościami, o które walczą oba narody. Partie polityczne szwajcarskie walczą między sobą jedynie o pewne zmiany i ulepszenia w konstytucji, która i bez tych zmian stanowi podstawę szczęśliwego bytu mieszkańców Szwajcarii. Naród polski natomiast walczy o najelementarniejsze podstawy swego bytu nar-

<sup>31</sup> Por. Adam Lewak Gottfried Keller und der polnische Freiheitskampf vom Jahre 1863/64. W książce tej Lewak opisuje obszernie udział Szwajcarii, a w szczególności Gotfryda Kellera w pomocy Polakom.

<sup>32</sup> Tamże, s. 55.



dowego, i to z przeciwnikiem, który jest jego wrogiem, ciemnięzycielem i sędzią. Jako przykład Keller podaje osławioną „trankę“ 25000 młodych patriotów polskich i akty zemsty za demonstracje polityczne, oraz wyraża przekonanie, że setna część tych przesładowań wyprowadziłaby Szwajcarów w zupełności z równowagi. Ale nawet niezależnie od tych represji, Polacy mają prawo do zagwarantowanej politycznymi układami niezależności politycznej. Nawiązując dalej do dawnego ustroju Polski i do nieuchronnych w istniejącym położeniu kraju do walk partyjnych, Keller wyraża przekonanie, że powstanie styczniowe ma na celu nie zwycięstwo jakiejś określonej grupy społecznej, lecz że sprowadzi zgodne z duchem czasu stosunki oparte na zasadzie wolności dla wszystkich obywateli polskich („bürgerlich freie und würdige Zustände“).

W zakończeniu swej odezwy Keller zwraca uwagę na to, że niezależnie od wyniku powstania Polacy potrzebują koniecznie pomocy, której szlachetni obywatele szwajcarscy na pewno nie odmówią. Wreszcie wzywa pisarz obywateli Zurychu do przybycia na zebranie, jeśli nie dla zmanifestowania uznania dla bohaterskiego patriotyzmu Polaków, to przynajmniej w interesie własnej w tej chwili szczęśliwej ojczyzny, nad której niepodległością powinni czuwać. Odezwy podpisałi wszyscy członkowie prezydium Komitetu; została ona rozpowszechniona w całym kantonie za pośrednictwem pracowników kolei szwajcarskiej.

Odezwa ta nie była jedyną, jaką zredagował Keller. W jednej z następnych (z dnia 7 IV 1863 r.) określił myśl przewodnią pracy Komitetu w następujący sposób:

„Das Recht jeder Nation (...) auf selbständiges Leben (...) wollen wir für die Polen und damit auch für uns verteidigen“<sup>33</sup>.

Wysiłki Komitetu zostały uwieńczone dużym sukcesem, choć wcale niełatwo było zjednoczyć różne partie szwajcarskie (radykałów, liberałów, konserwatystów i i.) do wspólnej akcji. A jednak powstawały w całym kraju komitety lokalne, których liczba wzrosła wkrótce do 23. Wszystkie one podlegały Komitetowi Centralnemu, który objął inicjatywę i koordynację podjętych prac. Akcja Komitetu Centralnego oraz komitetów lokalnych obejmowała: 1) pomoc dla ochotników Polaków i osób innej narodowości, spieszących przez Monachium i Pragę do Krakowa dla wzięcia udziału w powstaniu, i to przez dostarczanie im paszportów, dowodów osobistych, pieniędzy; 2) organizowanie zbiórek, odczytów, koncertów i przedstawień teatralnych celem uzyskania funduszków w poszczególnych kantonach; 3) zakup i transport broni (punkt ten wywołał gwałtowne dyskusje w poszczególnych kantonach); 4) wysyłkę pieniędzy, bielizny, odzieży i środków opatrunkowych dla szpitali krakowskich, przepełnionych rannymi, oraz dla obozów internowanych w Olomuńcu, Iglawie oraz Hradcu Kralowym; 5) opłacanie kosztów leczenia rannych uchodźców w szpitalach szwajcarskich oraz rachunków hotelowych; 6) udzielanie zapomóg wdowom i sierotom po poległych powstańcach; 7) pokrywanie kosztów kształcenia uchodźców w różnych zawodach i pomoc finansową dla tych, którzy studiowali w Szwajcarii. We wszystkich tych pracach Keller brał czynny udział. W jego gabinecie sekretarza stanu zbierali się niemal codziennie członkowie prezydium Szwajcarskiego Komitetu Centralnego Pomocy Polakom (*Schweizerisches Zentralkomitee für Polen*) dla omówienia i załatwienia spraw bieżących. Sama obecność na tych zebraniach

<sup>33</sup> Tamże, s. 62.



pochłaniała Kellerowi olbrzymią ilość czasu, a do tego dochodziło pisanie protokołów, prowadzenia rachunków, załatwianie korespondencji krajowej i zagranicznej, redagowanie odezw i okólników, zastępowanie chorującego często prezesa Komitetu, prof. dra Voegeliego.

Pomoc finansowa udzielana była po zbadaniu sprawy i ewentualnym zapoznaniu się prezesa Voegeliego albo Gotfryda Kellera z osobą petenta. Wśród zgłaszających się ochotników było także wielu Szwajcarów, lecz tych zatrzymywano w kraju. Uważano bowiem, że Polska ma dość szeregowców, brakuje jej tylko wyszkolonych oficerów. Pomimo to w powstaniu styczniowym brali udział także ochotnicy szwajcarscy, którzy własnym przemysłem przedostali się do Polski<sup>34</sup>.

Adam Lewak drukuje w swoim dziele o Kellerze m. i. kopie pięćdziesięciu różnych dokumentów (listów, protokołów, odezw, zestawień kasowych), podpisanych przez poetę i adresowanych bezpośrednio do niego osiemnaście listów Władysława Platera.

W czasie działalności Komitetu, od marca 1863 r. do 15 grudnia 1865 r., wpłynęło do jego kasy 43 847,66 fr. (według sprawozdania końcowego z dnia 15 XII 1865 r.)<sup>35</sup>, przy czym spomiędzy 17 kantonów uczestniczących w akcji pomocy materialnej Polakom Zurych wysunął się na plan pierwszy, wnosząc przeszło 41% zebranej sumy ogólnej. Entuzjazm i pomysłowość, z jakimi poszczególne kantony starały się o zdobywanie funduszy na pomoc Polakom, stanowiły dla Kellera potężny bodziec do pracy.

Korespondencja, którą Keller załatwiał, nie ograniczała się do terenu samej Szwajcarii. Szwajcarski Komitet Centralny Pomocy Polakom nawiązał kontakt z podobnymi komitetami w innych krajach, zwłaszcza z francuskim Komitetem Centralnym dla spraw polskich w Paryżu. Stosunek Szwajcarii do Francji, a w szczególności do cesarza Napoleona III, nacechowany był w owym czasie rezerwą. Ponieważ zaś w paryskim Komitecie Centralnym działały takie jednostki jak Władysław Czartoryski, szwajcarscy demokraci nieufnie ustosunkowywali się do jego pracy i byli zdania, że jedynie opozycyjne partie republikańskie dać mogą skuteczną pomoc Polakom. Aby jednak nie zaniedbać niczego, Komitet Centralny szwajcarski wystosował zredagowane przez Kellera pismo do francuskiego Komitetu Centralnego Pomocy Polakom (15 V 1863). W piśmie tym szwajcarski Komitet Centralny gratuluje francuskiemu Komitetowi Centralnemu wznowienia szczytnej działalności mającej chlubne tradycje z okresu

<sup>34</sup> Najwybitniejszym Szwajcarem, uczestnikiem powstania, był Franz v. Erlach, pułkownik związkowego sztabu generalnego. Starał się on najpierw w polskim Komitecie w Paryżu o środki materialne na wyposażenie oddziału złożonego z 200—300 żołnierzy, których chciał poprowadzić do powstania. Gdy to się nie udało, otrzymał pomoc finansową ze szwajcarskiego komitetu (jako jedyny Szwajcar) i udał się do Polski, gdzie brał udział w bitwach pod Lublinem i na Podlasiu. Wróciwszy do Szwajcarii w październiku 1863 r., złożył swoim władzom raport dotyczący powstania pt. „Beobachtungen über die Kriegsführung der Polen”. Swoje wrażenia uzupełnił później w wydanej w r. 1866 broszurze pt. „Die Kriegsführung der Polen im Jahre 1863”, w której omawia pozytywne i negatywne strony powstania oraz przyczyny klęski. Podkreśla przede wszystkim męstwo Polaków, których określa jako „naród pod bronią, nadzwyczaj zdolny, pojętny i gorliwy w dążeniu do wykształcenia („ein Volk in Waffen, und zwar ein äusserst begabtes, bildungsfähiges und nach Bildung strebendes Volk”).

<sup>35</sup> A. Lewak, G. Keller..., s. 92.



powstania 1831 r. i zgłasza gotowość współpracy, opisując zarazem stosowane w Szwajcarii formy pomocy Polakom. Pomoc ta udzielana jest, jak czytamy we wspomnianym piśmie — bez zwracania uwagi na to, jaki będzie wynik powstania w rozumieniu praw, jakie przysługują Polakom w ich walce o wolność narodową, a tym samym o wolność wszystkich narodów. Naród szwajcarski ofiaruje swą pomoc w rozumieniu własnego interesu politycznego, i to tym chętniej, że francuski Komitet Centralny w odpowiedzi na odezwę szwedzką podkreślił fakt, iż walka o wolność scementowała wszystkich Polaków bez względu na przynależność klasową i wyznaniową w jednolity naród. To zaowocowanie stanowi dla demokratycznej Szwajcarii podjętę do zajmowania się sprawą polską i do pomagania powstaniu, które powinno wywalczyć dla wszystkich Polaków swobody obywatelskie i wyznaniowe oraz wolność sumienia. W nadesłanej odpowiedzi Komitet Centralny francusko-polski odpięra stanowczo kłamstwa, rozsiewane przez wrogów Polski, i podkreśla fakt, że niejednokrotnie już próbowano w Polsce wprowadzić swobody obywatelskie, m. i. przez uwłaszczenie chłopów i ugruntowanie tolerancji religijnej. W chwili obecnej 25 milionów Polaków, mieszkających na terytorium Polski z r. 1772, walczy solidarnie, bądź z bronią w ręku, bądź w inny sposób o to samo, jak również o przywrócenie niepodległości Polsce. Wyrażając radość z powodu szlachetnego stanowiska szwajcarskiego Komitetu Centralnego, francuski Komitet przypomina, że właśnie na ziemi szwajcarskiej spoczywają zwłoki Kościuszki, wielkiego polskiego bojownika o wolność, przyjaciela Waszyngtona i Lafayette'a, który był przewodniczącym francuskiego Komitetu Centralnego w okresie powstania listopadowego.

Pomimo wymiany tak przyjacielskich listów współpraca komitetów szwajcarskiego i francuskiego nie przybrała form konkretnych. Tak samo c'łodny był stosunek Szwajcarów do paryskiego Komitetu Pomocy Polakom z Władysławem Czartoryskim, przywódcą polskich monarchistów, którzy liczyli na pomoc znieawidzonego przez Szwajcarów Napoleona III. Również osoba łącznika między Paryżem a Zurychem nie odpowiadała Szwajcarom. Mianowany na to stanowisko bez porozumienia się z Zurychem Władysław Plater, mieszkający od kilku lat z żoną swoją, Karoliną Bauer, rozwiedzioną małżonką belgijskiego króla Leopolda I, w Kilchberg pod Zurychem, nie potrafił całkowicie dostosować się do szwajcarskich zwyczajów, drażniąc członków Komitetu, a przede wszystkim Gotfryda Kellera (o czym będzie jeszcze mowa).

Lepiej niż z Paryżem układała się współpraca z Lyonem, podczas gdy kontakty ze Szwecją, Belgią, Czechami, Hiszpanią i Anglią ograniczyły się do wymiany listów z zapewnieniami o gotowości współpracy wzajemnej. Żywsze kontakty utrzymywał szwajcarski Komitet Centralny z Włochami, pomagając ochotnikom polskim i włoskim z oddziału Garibaldię. Kiedy jednak razem z prawdziwymi patriotami pojawili się w Szwajcarii awanturnicy różnego rodzaju, komitet szwajcarski zmuszony był zerwać kontakty z komitetem w Turynie, który pośredniczył w kierowaniu ochotników do Polski.

Keller pracował z dużym poświęceniem w Komitecie, choć działalność ta obok wyraźnej satysfakcji z powodu poważnych wyników materialnych i moralnych niosła z sobą także trudności i nieporozumienia. Kiedy się śledzi przebieg szwajcarskiej akcji pomocy, to widać, że niektórzy członkowie Komitetu, np. przewodniczący dr Voegeli, początkowo zbyt pochopnie obdarzali zaufa-



niem każdego zgłaszającego się o pomoc nieznanego i zmuszeni byli później zmienić sposób postępowania, gdy znaleźli się ludzie nieuczciwi, którzy wyzyskiwali łatwowierność władz szwajcarskich. Lewak omawia szeroko m. i. sprawę szpiega carskiego Juliana Schramma, który potrafił wkraść się w zaufanie Komitetu Gotfryd Keller, który w odróżnieniu od Voegeliego, podobnie jak Plater, szybko zaczął podejrzewać Schramma o mistyfikację, lecz z braku wystarczających dowodów nie mógł go zdemaskować, interesował się także tym człowiekiem z punktu widzenia psychologicznego jako pisarz.

Adam Lewak wymienia również innych szkodników, tym razem Polaków, i podaje, że duża liczba awanturników przyjeżdżających z całego świata — nawet z Bagdadu i Egiptu — pojedynczo i w grupach — sprawiała Centralnemu Komitetowi wiele kłopotu. Wyszło więc zarządzenie, że Komitet udziela zapomogi pieniężnej tylko raz i jedynie na podstawie poważnych rekomendacji generalów: Wysockiego, Klapki i i. albo lokalnych komitetów szwajcarskich. Przez pewien okres czasu Komitet widział się zmuszony powstrzymać nawet poważnie uzasadnione zapomogi, aby zlikwidować możliwość wykorzystywania pieniędzy z datków publicznych na cele w tpliwe.

Te i inne trudności sprawiały, że wśród zdenerwowanych, zdezorientowanych i przepracowanych członków prezydium Komitetu rozpoczęły się tarcia i różnice zdań, zwłaszcza powstały zastrzeżenia w stosunku do działalności przewodniczącego, dr Voegeliego. Kellera, który był członkiem ściśle przestrzegającym zasad praworządności, irytowały samowolne posunięcia Voegeliego, niezgodne z życzeniami komitetów lokalnych i z interesami Polski. Voegeli stanowczo np. przeciwstawiał się wysyłce broni do Polski. Gotfryd Keller zagroził mu rezygnacją ze stanowiska sekretarza Komitetu, jeśli sprawa ta nie będzie załatwiona pozytywnie. W końcu kanton St. Gallen przejął tę akcję i transporty broni odeszły do Polski. Voegeli skompromitował się też poważnie przez lekkomyślność, z jaką traktował wspomnianych wyżej szpiegów, i przez nierozsądny upór, z jakim popierał szpiega Schramma. Komitet spowodował w końcu we wrześniu 1863 r. zmianę przewodniczącego. Został nim Rudolf Zanger, dyrektor szkoły farmaceutycznej, aktywista partii radykałów. Voegeli zatrzymał jednak członkostwo Komitetu.

W kwestii działalności Voegeliego Keller zgadzał się w zupełności z Platerem, lecz między tymi dwoma członkami prezydium Komitetu powstały nieporozumienia na innym tle. Władysław Plater grał wśród emigracji polskiej w Zurychu główną rolę, sprawie polskiej oddany był szczerze i poświęcał jej wszystkie siły, ale często ponosiły go nerwy; swą niecierpliwością, samowolnymi wystąpieniami i przedwczesnymi publikacjami zrażał sobie członków Komitetu i nieraz popsuł to, co zbudował swą dużą ofiarnością. W wielkiej gorliwości zapominał czasem o tym, że naród szwajcarski pomaga Polsce nie z obowiązku, lecz z własnej dobrej woli, więc nie można mu narzucać rozmiarów ani tempa tej pomocy, tym bardziej że rząd szwajcarski miał z powodu akcji pomocy Polsce niemałe trudności na arenie międzynarodowej. Toteż ówczesny prezydent federalnego państwa szwajcarskiego C. Fornerod postępował według sformułowanej przez siebie zasady: „Faire ce que veut la Pologne, mais sans bruits”<sup>36</sup>. Plater w swych czynnościach zasady tej przestrzegać nie potrafił,

<sup>36</sup> Tamże, s. 40.



zasypywał i tak już przemęczonego Kellera listami, propozycjami, wizytami, kierowanymi do niego petentami i spowodował w ten sposób, że poeta, do najwyższego stopnia zdenerwowany, wystosował do niego ostry list, w którym czytamy między innymi:

„Je prends la liberté de vous prévenir, qu'aucun comité suisse ou les membres d'un tel, n'auraient exercé la patience envers vos importunités continuel(le)s, que nous avons exercée et vous avez tort de fatiguer les hommes, qui se sont voués à la cause polonaise ... Pardonnez les remarques sincères, que je me suis vu forcé de vous faire pour mettre fin à un état insupportable et nuisible aux intérêts de notre cause ...”<sup>37</sup>.

Ciekawa jest odpowiedź Platera, który powołuje się na swoją 33-letnią pracę dla dobra Polski i na swoją gorliwość patrioty, który uważa, że nigdy nie poświęca za dużo czasu dla kraju. Tłumaczy dalej, że zwracał się do Kellera, jako do sekretarza Komitetu, ponieważ przewodniczący Voegeli jest często „materialnie i moralnie nieobecny, a zebrania odbywają się niezbyt często”. Plater kończy następującymi słowami:

„Vous me priez de pardonner vos observations, permettez moi de vous prier à mon tour, de vouloir bien être juste à mon égard, et de vous rendre compte du mobile patriotique d'un zèle qui ne peut jamais être à la hauteur des circonstances graves dans lesquelles se trouve la Pologne aujourd'hui. Quoiqu'il en soit notre devise sera toujours: l'union fait la force”<sup>38</sup>.

Według zasady „W jedności siła” odbywa się dalsza współpraca obu członków Komitetu — Szwajcara i Polaka — choć jest ona niełatwa, gdyż popędliwość Platera ciąży Komitetowi. Próbuje on więc ograniczyć działalność Platera do funkcji zwykłego członka, korzystając z tego, że Komitet paryski mianował go swym przedstawicielem. Polak nie daje się jednak odsunąć od inicjatywy, twierdząc, że funkcje przedstawiciela i członka Komitetu dają się doskonale ze sobą pogodzić. Kiedy jednak zostaje oficjalnym przedstawicielem Rządu Narodowego, rozwija gorączkową działalność polityczną, podczas gdy Komitet Centralny jest zdania, że wobec zbliżającej się nieuchronnie klęski powstania (jest połowa roku 1864) działalność Szwajcarów winna się teraz ograniczyć do pomocy ofiarom powstania, podczas gdy pomoc w walce zbrojnej może obecnie Szwajcarii jedynie skompromitować. Toteż Zangger pisze do Platera:

„Wir wollen auch nicht einen Schein einer Gemeinschaft mit ihren alarmierenden Handlungen auf uns laden”<sup>39</sup>

Odpowiedź Platera pogłębiła rozbieżności między nim a Komitetem, który odtąd ograniczył się jedynie do pomocy przybywającym do Szwajcarii uchodźcom polskim. W kwietniu 1864 r. powstała w Zurychu Komisja Centralna pomocy dla Polaków poszukujących pracy. Z początku podlegała ona Komitetowi Centralnemu, później się usamodzielniała, lecz została rozwiązana w tym samym czasie, co Komitet, a więc w grudniu 1865 r.<sup>40</sup>.

<sup>37</sup> Tamże, s. 127—28; Keller posługuje się w korespondencji z Platerem językiem francuskim, którym nie włada zupełnie swobodnie, jak wynika z drobnych usterek ortograficznych; Plater zaś widocznie nie znał języka niemieckiego.

<sup>38</sup> Tamże, s. 128—129.

<sup>39</sup> Tamże, s. 42.

<sup>40</sup> Keller tłumaczy w jednym ze swych listów do Ferdynanda Freiligratha racje, jakimi Szwajcarii musi się kierować w swoim stosunku do uchodźców politycznych



Pomimo opisanych tu rozbieżności między członkami Komitetu Keller nie ustawał w pracy dla dobra sprawy polskiej, jak to wynika także z jego współudziału w pomocy udzielanej dyktatorowi powstania, generałowi Marianowi Langiewiczowi, który 19 III 1863 r. zmuszony był przekroczyć granicę rosyjsko-austriacką i został uwięziony. Langiewicz postarał się o zanułowanie swego pruskiego obywatelstwa i zwrócił się za pośrednictwem oficerów austriackich do Rządu Narodowego w Warszawie, do Szwajcarskiego Komitetu Centralnego i do Platera z prośbą o pomoc. Postanowiono nadać Langiewiczowi obywatelstwo szwajcarskie i uzyskać w ten sposób jego zwolnienie. Generał miał potem wrócić natychmiast na front. Gmina Kilchberg pod Zurychem nadała Langiewiczowi 16 VII 1863 r. obywatelstwo i w piśmie wystosowanym do Szwajcarskiej Rady Związkowej umotywowała swój krok w sposób następujący:

„Der Hauptbeweggrund dieser Wahl ist, in Übereinstimmung mit der ganzen Schweiz, die lebhafteste Sympathie dieses Volkes für die Sache Polens an den Tag zu legen: man ehrt in diesem tapfern Insurgentenführer den Patriotismus der ganzen Nation“<sup>41</sup>.

Postanowienie gminy stawało się jednak prawomocne dopiero po uzyskaniu przez petenta obywatelstwa w kantonie zurychskim, a to wymagało 5-letniego pobytu stałego w Kilchberg. W wyjątkowych wypadkach wolno było odstąpić od tego warunku, ale tylko w stosunku do Szwajcarów z innych kantonów. Pomimo usilnych starań pułkownika Zieglera, który bronił sprawy Langiewicza w Radzie Kantonalnej, oraz gorliwego poparcia Komitetu Centralnego, a przede wszystkim Kellera, Zurych nie udzielił obywatelstwa Langiewiczowi. Co nie udało się w Zurychu, powiodło się w kantonie Solury w gminie Grenchen, byłej siedzibie międzynarodowej organizacji „Młoda Europa“, miejscu zamieszkania Józefa Mazziniego, który otrzymał obywatelstwo tego miasta. Żyła tu jeszcze serdeczna pamięć o Tadeuszu Kościuszcze, który w Solurze mieszkał i umarł. W sprawie Langiewicza zwrócił się rząd kantonu w Solurze do szwaj-

(Zürich, 5 II 47, w „Jakob Baechtold, G. Kellers Leben Seine Briefe und Tagebücher“. Keller pisze: „Hauptsächlich vergisst er (Karl Heinzen), dass unsere Regierungen als Repräsentanten des Schweizervolkes gegenüber den andern Völkern es nicht mit diesen selbst, sondern mit den Herren Metternich etc. zu tun haben... Darunter leiden leider die einzelnen, besonders die Flüchtlinge. Wir könnten freilich sagen: Packt euch mit euren Anforderungen, sie liegen nicht im Völkerrechte, weil euer Volk selbst nichts davon weiss und will, und bei uns ist die Freiheit Mode. Aber dann müssten wir die Garantie haben, dass sich die deutschen Liberalen, Kammern und Volk, wie ein Mann erheben und eine gewaltige Intervention gegen die Schweiz zu verhindern wenigstens suchen würden. Das haben wir nicht einmal von den Franzosen zu erwarten, viel weniger von den Deutschen“. W swoich czynnościach w charakterze sekretarza Komitetu Keller nigdy nie zapomniał o koniecznych ostrożnościach, tym bardziej że w r. 1863 (pełnił oficjalne funkcje) dużo lepiej rozumiał zasady taktyki politycznej niż wtedy, gdy przed trzynastu laty pisał swój list do Freiligratha.

Ze nadmierną ilością listów, jakie Keller redagował i załatwiał na stanowisku sekretarza K. C., mogła mu ciążyć, zrozumiemy, gdy sobie uprzytomnimy fakt, że jego stałe ówczesne stanowisko, sekretarza stanu wymagało załatwienia olbrzymiej korespondencji. Adolf Frey podaje np. w swoich wspomnieniach o Kellerze, że w czasie swej 15-letniej kadencji na stanowisku sekretarza stanu Keller dał 200 000 podpisów i pozostawił 200 tomów manuskryptów (różnych akt).

<sup>41</sup> A. Lewak, G. Keller ... s. 41—44 (Pismo rady gminy Kilchberg do rady związkowej z dnia 16 VIII 1863 r.).



marskiej Rady Związkowej, a ta z kolei wszczęła oficjalne kroki u rządu austriackiego. Ten jednak obawiał się powrotu Langiewicza na pole walki, toteż pomimo długich, dla Szwajcarii upokarzających, negocjacji zwolniono generała dopiero w marcu 1865 r., kiedy powstanie definitywnie było skończone. Szwajcaria przyjęła Langiewicza z honorami, podobnie jak już poprzednio powitała gen. Hauke-Bosaka, który pozostał w Genewie do r. 1870 i w końcu poległ we Francji pod Dijon w legionie Garibaldiiego. Langiewicz natomiast brał czynny udział m. i. w pracach powołanej w Szwajcarii do życia w r. 1865 Komisji Pomocy Polakom Studentom. Na stałe osadził jednak później w Turcji.

Ale nie tylko generałom powstańczym pomagał Komitet w tych ciężkich dla Polski czasach klęski. Kiedy na skutek niepowodzeń na polu bitwy fala emigrantów gwałtownie wzrosła, Komitet Centralny zwrócił się do komitetów lokalnych z ponownym (zredagowanym przez Gotfryda Kellera w dn. 7 VI 1864 r.) apelem wzmożenia wysiłków w celu pomocy nieszczęśliwym uchodźcom, a więc „świętej sprawie Polski“. Apel zawierał wezwanie do zbiórek pieniężnych i do tworzenia specjalnych komitetów w celu przydzielania pracy uchodźcom, oraz umożliwienia im swobodnego pobytu w Szwajcarii. Ponieważ federalne władze szwajcarskie zarządziły rozdzielenie uchodźców polskich na wszystkie kantony, Komitet Centralny proponuje utworzenie w każdym kantonie odpowiedniej placówki, która by bardziej indywidualnie i gorliwie zajęła się swoimi podopiecznymi. W ślad za odezwą skierowaną do poszczególnych kantonów Komitet Centralny wysyła w dniu 20 VI 1864 r. nową odezwę do komitetów lokalnych kantonu zurychskiego z apelem składania dalszych ofiar w imię uczuć ludzkich i sympatii do nieszczęśliwych.

Keller starał się do ostatnich chwil istnienia szwajcarskiego Komitetu Centralnego robić wszystko, co leżało w jego mocy, aby ulżyć doli uchodźców polskich. Na końcu zaś swego ostatniego sprawozdania z działalności Komitetu (15 XII 1865 r.) daje wyraz niezmienności swych uczuć pisząc:

„Ist die neueste Bewegung der Polen auch abermals unterlegen, so können wir doch nur mit Gefühl des Dankes und der vollsten Anerkennung auf die warme Teilnahme zurückblicken, welche unsre Sache beim Schweizer Volke gefunden hat und welche die Sache der Freiheit und Gerechtigkeit immer wieder bei demselben finden wird“<sup>42</sup>.

Śledząc działalność Kellera w czasie powstania 1863 r. i porównując jego ówczesne stanowisko z nastawieniem z okresu *Wiosny Ludów*, należy podkreślić, że (jak już napisałam we wstępie do niniejszej pracy) dojrzały Keller pod wpływem zmienionych warunków politycznych patrzy na sprawę Polski z punktu widzenia nie Niemca, lecz Szwajcara. Pomimo wyraźnej sympatii dla Polaków nie traci on teraz z oczu ani na chwilę szwajcarskiej racji stanu i do niej dostosowuje swą akcję humanitarną.

Czy Keller po rozwiązaniu szwajcarskiego Komitetu Centralnego w dalszym ciągu interesował się sprawami Polski, o tym milczą dostępne w kraju źródła. Jedynie Alios Bronarski podaje w swej rozprawie pt. „Die polnisch-schweizerischen Beziehungen im Laufe der Jahrhunderte“, że Gotfryd Keller popierał usilnie Władysława Platera w jego pracach nad założeniem polskiego

<sup>42</sup> Tamże, s. 51.



muzeum w Rapperswilu. Zostało ono otwarte w r. 1870 i stało się dla Polaków-uchodźców czymś w rodzaju „domu narodowego“, Szwajcarom umożliwiało poznanie kultury narodu, który tak często stawał w centrum ich zainteresowań. W akcie fundacyjnym muzeum w Rapperswilu czytamy, że placówka ta stawia sobie za cel zobrazowanie życia Polski z punktu widzenia historycznego, naukowego, literackiego i artystycznego. Bronarski podaje, że muzeum rapperswilskie lepiej spełniło zadanie zaznajomienia Szwajcarii z kulturą polską, niżby tego dokonały całe tomy literatury. Ostatnim (chronologicznie rzecz biorąc) śladem zainteresowania się Kellera Polską jest omówiona już legenda o kongresie madonn, umieszczona w r. 1879 w drugiej wersji autobiograficznej powieści „Der grüne Heinrich“. Dalszych dowodów ewentualnego zainteresowania Kellera sprawami polskimi w okresie po r. 1865 na podstawie źródeł dostępnych w Polsce nie można dostarczyć. Zastanawia jednak fakt, że wydawcy listów Kellera przeskakują okres powstania styczniowego. Tak np. wydanie Nussbergera (Kellers Briefe v. Max Nussberger) wykazuje lukę między latami 1862—67, a zbiór Helblinga opuszcza okres 1861—69. Należałoby zbadać w archiwum Kellera w Zurychu, czy pisarz w listach do swoich przyjaciół nie wspominał w ogóle o swoich tak bardzo go wtedy absorbujących czynnościach podejmowanych dla dobra sprawy polskiej.

Reasumując powyższe wywody, stwierdzić można już na podstawie dostępnych w Polsce źródeł, że Keller przez długie okresy życia odnosił się z dużą sympatią i życzliwością do spraw Polski i dawał temu wyraz tak w swej twórczości literackiej, jak przede wszystkim w swej działalności publicznej.